Nr. 223. Dia 14 sierpnia. Sroda. Dnia 2 (14) sierpnia 1889 r.



# KURJER WARSZAWSKI.

## Dodatek poranny.



| | | | |
|---|---|---|---|
| Dziś: | Euzebjusza W. | Wschód słońca o godzinie 4 minut 35. | Wschód księżyca o godzinie 9 minut 17 w. |
| Czwartek: | **Wniebowzięcie N. P. M.** | Zachód „ „ 7 „ 34. | Zachód „ „ 8 „ 28 r. |
| Piątek: | Rocha Wyzn. | Długość dnia godzin.... 14 „ 59. | Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10. |
| Sobota: | Anastazjusza B. | Ubyło „ „ 1 „ 44. | Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10 R. |

| | |
|---|---|
| Niedziela: | Jacka i Agapita. |
| Poniedz: | Rufina Wyz. |
| Wtorek: | Bernarda Opata. |
| Środa: | Joanny Fremiot. |

***Redakcja, Administacja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 114***

## KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie:* Dziś Dobrowcja, jutro Jasława św.

*Zgromadzenia:* Posiedzenie członków rady gospodarczej Archikonfraternji literackiej. (Kancelarja Towarzystwa, Ogrodowa 23—6 po południu.)

*Wystawy:* Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

*Konkursa:* Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

*Teatra:* Letni: dziś „Kwiat z Tlemcenu" i „Przezorna mama", jutro „Faworyta" (występ gościnny pp. Antoniego Aramburo, Maksymiljana Polli'ego i Mikołaja Crotti'ego); — Nowy dziś „Ali-Baba", jutro „Florek". (8 wieczorem.)

*Ogród zoologiczny:* ulica Bagatela. Karawana syngalezów. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

*Lombard miejski:* **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 752 kop. 7.** (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

## Z sali posiedzeń.

Powtórnie na dzień wczorajszy zwołane ogólne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej kolei terespolskiej tym razem doszło do skutku, lista bowiem obecności, zamknięta o godz. 1-ej z południa, wykazała 81 podpisów, a do prawomocności obrad dostatecznem było tylko 50.

Na wstępie zaznaczamy, że sprawozdanie z czynności kasy za czas od 1-go stycznia do 1-go lipca r. b., (z którego cyfry uprzednio już podaliśmy do wiadomości naszych czytelników), zatwierdzone zostało, a obecny zarząd kasy pokwitowano z czynności bez żadnej kwestji.

W dalszym ciągu podział zysków, osiągniętych w półroczu sprawozdawczem, zaproponowany przez zarząd kasy, a mianowicie 6% od wkładów dobrowolnych i 11½% od dywidendy od wniosków obowiązkowych, jednomyślnie przez ogólne zebranie został zatwierdzony i przyjęty.

Z kolei zebranie uchwaliło pobierać na następne półrocze 9% od pożyczek rocznie, a od wkładów dobrowolnych ustanowiono normę 6% rocznie.

Pomocnikowi buchaltera uchwalono wypłacać roczną pensję w kwocie rs. 150, ze względu na nawał pracy, jakiej rachunkowość kasy zaliczkowo-wkładowej wymaga.

Rozpatrzono następnie prośbę urzędników i oficjalistów kolei siedlecko-małkińskiej i brzesko-chełmskiej o przyjęcie ich do grona uczestników kasy.

Po długiej i wyczerpującej dyskusji, zebranie, jakkolwiek liczne głosy odzywały się za przychyleniem się do prośby wymienionych urzędników, postanowiło jednak stanowczą decyzję odłożyć do czasu wydania w tym przedmiocie zezwolenia przez władze odnośne, ze względu, że obowiązująca ustawa dotycze jedynie uczestników kolei terespolskiej.

Rozpatrując w dalszym ciągu jeden z ważniejszych paragrafów ustawy, który opiewa: iż wysokość pożyczki, udzielanej bez poręczenia nie powinna przewyższać kapitału, będącego własnością uczestnika kasy, pożyczki zaś za poręczeniem wydawane być mają w sumie nie przewyższającej dwumiesięcznej płacy dłużnika, a uczestnik może jednocześnie korzystać z obu rodzajów pożyczek, nadto wymaganie jednego lub dwóch poręczycieli pozostawia się uznaniu zarządu kasy, poręczycielami mogą zaś być jedynie osoby, mające w kasie kapitał, wyrównywający pożyczonej sumie, albo płacę niemniejszą od płacy zaciągającego pożyczkę — zebranie uchwaliło, aby odtąd poręczycielem mógł być nietylko uczestnik kasy, lecz i ktokolwiekbądź pracujący na kolei terespolskiej.

W końcu zebranie, wyraziwszy przez powstanie z miejsc podziękowanie za bezinteresowne i sumienne pełnienie obowiązków zarządowi kasy i członkom komisji rewizyjnej, których kadencja ukończyła się z d. 1-ym lipca r. b., przystąpiło do wyborów na członków do nowego zarządu i ich zastępców, oraz na członków komisji rewizyjnej.

Rezultat wyborów przedstawia się, jak następuje:

Wybrani zostali do zarządu pp. Jan Massalski (61 gł.), Zygmunt John (47), Feliks Czaplicki (45), Józef Lewandowski (44) i Michał Mirecki (41).

Na zastępców zaś powołano pp. Władysława Kwasieborskiego (36), Walerjana Waltera (35), Adolfa Cohna (27), Ludwika Trzeszczkowskiego (24) i Jana Dobrzeleckiego (23).

Wreszcie do komisji rewizyjnej weszli pp. Edmund Wroncki (16), Andrzej Zakrzewski (12) i Stanisław Moszyński (11).

*S. S.*

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z powodu nieprawidłowego i niedostatecznego dostarczania przez władze wykonawcze informacyj, tyczących się cudzoziemców, chcących przyjąć tutejsze poddaństwo, władza wyższa rozesłała okólnik, by informacje te składane były w dwóch egzemplarzach, wyraźnie i treściwie pisanych, gdyż jeden odsyłany jest do ministerjum spraw wewnętrznych, drugi zostaje w aktach rządu gubernjalnego. Czas, jaki przebył u nas cudzoziemiec, winien być udowodniony dokumentami, t. j. świadectwami władzy policyjnej, plenipotencjami do jakichkolwiekbądź czynności, albo innemi dokumentami, stwierdzającymi czas pobytu w kraju. Przy dostarczaniu wiadomości o sprawowaniu należy zwracać uwagę, aby opinja dotyczyła całego pobytu cudzoziemca w kraju, nie zaś czasów ostatnich. Następnie władze wykonawcze obowiązane są wyjaśnić, przez kogo, kiedy, w której miejscowości i za którym numerem był wydany paszport zagraniczny, który winien być przedstawiony w oryginale razem z „russkim widem". Jeżeli cudzoziemiec dokumentów powyższych nie posiada, należy podać dane, czem właściwie przybysz stwierdza swoje cudzoziemskie pochodzenie, przyczem, co do osób, które utraciły już prawa swojej narodowości i nie są w możności przedstawienia jakichkolwiek dokumentów legitymacyjnych, należy przeprowadzić korespondencję z odpowie-

36)

# DWA PRĄDY.

### POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

**(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")**

Przez

**Anatola Krzyżanowskiego.**

(Dalszy ciąg.)

— Biednemu człowiekowi nawet Pan Bóg porządnego nie ześle przypadku—mruknął Moryś Korybut—poprawiając szkiełko w oku. Ot tak uratować jakąś bogatą dziedziczkę i karjera byłaby zapewnioną. Tylko, że co prawda, ja się wody boję... żeby tak jeszcze na wyścigach na polu Mokotowskiem, to co innego. Hep, hep, tam się umiem obracać.

Kruzenberg ujął tymczasem życzliwie dłoń Jerzego.

— Panie Kotwicz—mówił—jak widzę, niepospolity ojciec dzielnego potrafił wychować syna. Tyle słyszałem o panach, iż szczerze pragnąłem zbliżyć się do was.

— Lękam się, panie baronie, że zdanie, jakie mógł o nas wypowiedzieć hrabia Morski...

— Najpierw, Eustachy nie jest dla mnie wyrocznią; powtóre, ludzie mego rodzaju nie zwykli na cudzych polegać sądach. Widzisz pan—ciągnął, cofając się w głęboką framugę okna—łączy nas pewna wspólność położenia. My też karjerę całą sami sobie zawdzięczamy. W Anglji nazwanoby mnie *a self-made-man*, tutaj zwą mnie według potrzeby raz księciem finansów, jak to uczynił przed chwilą hrabia, drugi raz dorobkiewiczem, pyszałkiem lub mechesem.

W ciemnych oczach Jerzego zdumienie się odbiło.

— Bezprzykładna moja szczerość dziwi pana—ciągnął młody bankier —nie pojmujesz zapewne, dlaczego poruszam tę kwestję? Otóż widzisz, panie Kotwicz, stanowisko finansowe mojej firmy jest zbyt głośnem, pochodzenie nasze zbyt znanem, aby ludzie mieli o niem nie mówić. Ponieważ przypuszczam, że i pan słyszałeś o tem, a nie chcę, abyś słowa, jakie tu powiem, źle zrozumiał, uprzedzam więc: jestem, jak pan, *homo novus*; gorzej jeszcze, arystokratyczna bowiem do szpiku kości szlachta pochodzenia żydowskiego w czwartem nawet nie przebacza pokoleniu, a mój dziad był żydem...

— Nie przeszkadzało mu to może, panie baronie, stać się dobrym synem.

— Po co blagować?—zaprzeczył Kruzenberg z uśmiechem.—Bogiem dla mego dziada był pieniądz tylko; widział w nim nie środek, ale cel swój główny. Molochowi też temu całe poświęcił życie, zbierając kosztem krwawej pracy i codziennych drobiazgowych poświęceń każdy szeląg, każdy grosz nieomal, aż z tych groszy kolosalna wyrosła fortuna. Z chwilą wszakże, gdy pieniądz groził mu uduszeniem, w człowieku tym obudziła się druga, właściwa żydowi namiętność—ambicja. Zdobywszy bogactwo, chciał teraz wpływów i szacunku, chciał panowania, jeżeli nie dla siebie, to dla swych dzieci.

— Szlachetna ambicja -- wtrącił Jerzy Kotwicz z lekką ironją.

— Szlachetniejsza, niż tracenie przez praojców zebranego mienia i brukanie słynnego nazwiska wśród buduarów *demi monde'u* — poprawił Kruzenberg — a tak przecież czynią dziś spadkobiercy starych waszych imion rodowych.—Tu mimowolnym ruchem głowy Morskiego wskazał.—Przyznasz pan w każdym razie, że, aby z niczego dźwignąć potęgę finansową, na to trzeba pewnego genjuszu; trzeba hartu i woli, by umieć poświęcić życie całe dla utrwalenia nazwiska swego i rodu. Założyciele domów, jak nasz, to ludzie jednostronni, ale pożyteczni dla społeczeństwa. Dziad mój złożył tego dowód, syna bowiem ochrzcił i rozległe dał mu wykształcenie. Kierowany wdzięcznością do ziemi, która mu tak pomyślne owoce pracy przyniosła, w ojcu moim zaszczepiał przedewszystkiem przywiązanie ku niej.

— Dzielny człowiek.

— Tak. Dziad mój, to postać dla której cześć zawsze mieć będę. Nie był to idealista, ale człowiek twardej pracy. Licząc się z warunkami ciężkiej rzeczywistości, odrzucał wszelkie mrzonki, w pieniądzu tylko widząc potęgę. Gdy jednak potęgę tę zdobył, umiał w uczciwy używać jej sposób. Potrafił też przelać na mnie tyle przynajmniej hartu i siły charakteru, iż wstręt mam istny do próżniaków, co jak pasorzyty bezduszne ze znękanego społeczeństwa ostatnie wypijają soki, nic mu wzamian nie dając. Żyję z nimi, bo mnie do tego zmuszają interesy i stanowisko, bo żyd Kruzenberg musi się na miejscowych oprzeć żywiołach, inaczej, choćby najgorętszym nawet był przyjacielem swego kraju, nie przebaczonoby mu dziada izraelity i na najlepsze czyny nawet z niedowiarzaniem by patrzono. Nicość jednak moralna sfer tych pogardę we mnie budzi. To próchno istne, co po to tylko błyszczy z daleka, by własną ukryć zgniliznę. Wobec takich warunków każdy, kto umiał samodzielną wybić się pracą, kto nowy, energiczny żywioł i prąd krwi świeżej wnosi do strupieszałego organizmu, wydaje mi się bratem po duchu, pracownikiem, którego należy witać radośnie. I oto dla tego pragnąłem zbliżyć się do pana, dla tego nieznajomy opowiedziałem ci, kim jestem i co czuję, by módz z całą swobodą dłoń twoją uścisnąć.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

dnimi **konsulami w Warszawie, celem wyjaśnienia**, czy rzeczywiście rodzice przybyszów byli cudzoziemskiego pochodzenia i czy obecnie nie są związani żadnemi prawami co do poprzedniej ojczyzny. W uwagach należy wymienić dokumenty, przedstawione przez osoby interesowane, oraz wyszczególnić ich rodzinę. Nakoniec w raportach, przy których będą przedstawiane informacje o cudzoziemcu, władze winny wyjaśniać, czy niema jakichkolwiekbądź przeszkód co do przyjęcia poddaństwa tutejszego, jeżeli zaś istnieją, należy wymienić szczegółowo, jakiej są natury.

= Dzienniki petersburskie donoszą, że rada związkowa rzeczypospolitej helweckiej ogłosiła, co następuje: „Zawiadamia się osoby, wyznające religję mojżeszową, a zamierzające udać się do Rosji, że misja russka w Bernie nie ma prawa wizowania ich pasportów bez osobnego pozwolenia Cesarskiego ministerjum spraw wewnętrznych. Czasowy pobyt w Rossji izraelitów, mieszkających stale za granicą, będzie dopuszczany najdłużej na rok i jedynie w celu umożliwienia im uporządkowania spraw handlowych i sądowych. Wzmiankowane osoby, chociażby paszporta ich były wizowane, jeżeli nie będą posiadały wyłuszczonego pozwolenia, nie unikną wydalenia z terytorjum russkiego”.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż ministerjum finansów opracowało nowe etaty dla urzędników departamentu skarbu. Zgodnie z nowym projektem, etaty mają być podniesione o 70%.

= *Graždanin* donosi: „Redaktor gazety *Russkoje dieło*, S. T: Szarapow, wyjechał za granicę bez zawiadomienia głównego urzędu prasy, skutkiem czego na zasadzie art. 123 ust. cenz., został pozbawiony tytułu redaktora.”

= W *Warsz. Dniewn.* czytamy: „Z kancelarji gubernatora warszawskiego otrzymaliśmy następujący komunikat. W numerach 196 i 197 gazety *Kurjer warszawski* z r. b. wydrukowane zostały dwa doniesienia z Rudy Guzowskiej i z Grodziska. W pierwszem z tych doniesień jednego z mieszkańców letnich mieszkań jest mowa o trzech zaszłych jakoby w ciągu dwóch dni wypadkach, które miały wywołać popłoch wśród ludności włościańskiej; drugie zaś doniesienie mówi o cudownem wyleczeniu jakiejś pani O., dotkniętej paraliżem, wskutek wstrząśnienia nerwowego, podczas pożaru, zaszłego w jej domu. Po zebraniu odpowiednich informacyj, okazuje się, że obiedwie te wiadomości są pozbawione wszelkiej podstawy. W Rudzie Guzowskiej w dniu 4-ym lipca roku bieżącego zdarzyło się tylko zamordowanie żony przez męża (patrz *Warszawskij dniewnik* numer 153—Kronika miejscowa); ale żadnej ucieczki przestępcy z miejscowego aresztu gminnego, któryby, przy ujęciu go w lesie, otrzymał rany z wystrzałów z karabinu, wcale nie było, lubo rzeczywiście w osadzie fabrycznej Żyrardów zatrzymano dwóch ludzi, pod nadzorem będących, z powiatu brzezińskiego, przy których znaleziono pięć wytrychów, ale ludzie ci bez wszelkiego wypadku zostali wysłani transportem do miejsca stałego zamieszkania; podobnie też, lubo w lesie guzowskim rzeczywiście odbywano poszukiwania zbiegłych, przy aresztowaniu będących pod nadzorem, dwóch ich wspólników, ale przytem żadne wystrzały dane nie były. W osadzie Grodzisk żadnej pani O., dotkniętej paraliżem i cudownie uzdrowionej nie było i nie ma, i pożaru również tam dawno nie było, oprócz pożaru w przyległej Grodziskowi wsi, Wólce-Grodziskiej, podczas którego zginęło w płomieniach dwoje żydowskich niemowląt. Redakcja *Kurjera warsz.* jest proszoną o przedrukowanie niniejszego zaprzeczenia.”

= Wyznaczona przez p. oberpolicmajstra specjalna komisja do zrewidowania wszystkich targów prywatnych, oraz wskazania środków doprowadzenia bazarów do porządku, przedstawiła 13 protokółów o bazarach, których dalsze istnienie jest zależne od wypełnienia przez właścicieli wskazówek tejże komisji. P. oberpolicmajster w rozkazie policyjnym wyraża nadzieję, iż ze względu na cel, w którym komisja została delegowaną, właściciele bazarów postarają się o jak najszybsze usunięcie nieporządków, a tem samem dowiodą, iż kwestję polepszenia warunków sanitarnych miasta traktują ze stanowiska prawdziwie obywatelskiego.

= Ulica Przedokopowa, od Powązkowskiej do Niskiej, z powodu ukończenia robót brukarskich z dniem wczorajszym została dla przejazdu otwartą.

= W ubiegłą niedzielę, po nieszporach, w zakrystji kościoła św. Jacka, odbyła się pod przewodnictwem rektora tegoż kościoła ks. Wierzbickiego, sesja roczna obrachunkowa bractwa św. Dominika. Na sesji tej **przyjęto kilkunastu członków, a senior. p.** Mróz, odczytał sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły, które zebrani zaakceptowali w całości.

= Na sesji zgromadzenia zegarmistrzów, odbytej w dniu 12-ym b. m., wybrani zostali większością głosów przez sekretne balotowanie: starszym zgromadzenia p. Ludwik Maurycy Lilpop, podstarszym p. August Reineke. Poprzedni starszy, p. Babczyński, pełnił zaszczytnie te obowiązki przez lat kilkanaście.

= Zarząd gminy izraelickiej zawiadomiony został, iż nadeszła przychylna decyzja władzy wyższej co do przyjęcia przez powyższą gminę domu nr. 1458 w Warszawie, wartości rs. 40,000, ofiarowanego przez p. Paulinę Bauman na pomieszczenie warsztatów rzemieślniczych dla uboższej młodzieży izraelickiej. Zatwierdzenia jednak nazwy domu od imienia ofiarodawczyni ministerjum odmówiło.

= Zamieszkała w Warszawie kolonja karaimów zakupiła grunta za rogatką wolską pod cmentarz swego wyznania; dotychczas bowiem ciała zmarłych tego wyznania nie były chowane na cmentarzu żydowskim, lecz musiały być przewożone do miast odległych, posiadających cmentarze karaimskie.

= *Nowosti* donoszą, że z rozporządzenia ministerjum dóbr państwa wykładający w instytcie górniczym p. M. Mitte odbył w ciągu letnich miesięcy szereg studjów geologicznych w okolicy jeziora Hokczy w gubernii erywańskiej, gdzie przeprowadzony będzie kanał.

**= Z teatru i muzyki.**

* Zasłużony reżyser naszej sceny, p. Jan Tatarkiewicz, powrócił w dniu wczorajszym z Zakopanego.

Dłuższy pobyt w górach wybornie wpłynął na zdrowie artysty, który w przyszłym tygodniu rozpocznie swą działalność sceniczną ku żywemu zadowoleniu wielkiej rzeszy wielbicieli jego talentu.

= Konkurs strzelecki.

Wczorajszy dzień konkursu strzeleckiego był, jak na porę ogórkową, dość ożywiony.

W partji pistoletowej p. N. wystrzelił 5 seryj, z których dwie zostały przedstawione do oceny sędziów.

Serja pierwsza równała się 290 kwadratom (3 tarcze ze strzałami centralnemi), druga 235 kwadratom.

W konkursie sztucerowym p. N. wystrzelił 2, p. Chmielewski 3 i p. Kolaż 2 serje.

Dziś dyżuruje p. Kuligowski.

= W Dolinie szwajcarskiej.

Dziś odbędzie się koncert na benefis dyrektora orkiestry węgierskiej, p. Donna-Wella.

Będzie to jeden z ostatnich jużjej popisów w Warszawie.

Orkiestra młodzieży węgierskiej w przyszłą sobotę opuszcza Warszawę.

Kapela została zaangażowaną na wystawę do Hamburga.

= Żniwa.

W okolicach Warszawy sprzęt oziminy, oraz większej części jarzyn, już został ukończony.

Na polach pozostał jeszcze gdzieniegdzie owies, którego sprzęt wyjątkowo spóźnionym będzie.

= Farby do Cesarstwa.

Jeden z tutejszych fabrykantów farb zawarł umowę z handlującymi z Petersburga i Moskwy na stałą dostawę tych wyrobów dla pracowni i szkół malarskich.

Dotąd farby do Cesarstwa były sprowadzane wyłącznie z zagranicy.

= Otwarcie szlachtuza.

Zamknięty przed dwoma tygodniami z powodu nieporządków szlachtuz we wsi Ochota obecnie został ponownie otwarty.

Z decyzji p. gubernatora zdjęcia pieczęci dokonali naczelnik straży ziemskiej z Czystego, p. Myszkowski, oraz weterynarz objazdowy, p. Trószyński.

Wedle orzeczenia komisji, nieporządki, skonstatowane pierwotnie przez władzę, już zostały usunięte.

= Bardzo drogo!...

Pierwszy transport ananasów zagranicznych nadszedł już do owocarni tutejszych.

Sztuka kosztuje tylko... od 6 do 8 rs.

= Wesele.

W karawanie syngalezów odbędzie się wkrótce uroczystość, jakiej chyba Warszawa dotąd nie oglądała i drugi raz prawdopodobnie oglądać nie będzie.

Już w czasie podróży morskiej z wyspy Ceylon do Europy serce dwudziestoletniego Sundery zapłonęło silnym ogniem dla czarnowłosej osiemnastoletniej Digri-Amar.

Oboje pochodzą z Wattagama i, jakkolwiek tam ze sobą sąsiadowali, nie przeszło im przecież nigdy przez myśl, aby byli dla siebie przeznaczeni.

Może tęsknota do rodzinnej strzechy, może rozmowy o Ceylonie, rodzinnem mieście i wspólnych znajomych roznieciły drzemiącą w sercu iskrę uczucia, dość, że za przybyciem do Hamburga oboje napisali do rodziców, prosząc o błogosławieństwo.

Matka Digri żądała odroczenia ślubu aż do powrotu obojga, ale błagalny telegram ognistego syngaleza przełamał i tę trudność.

Przedsiębiorca karawany, p. Hagenbek, już w Hamburgu załatwił wszelkie formalności prawne, ślub jednak odbyć się nie mógł przed nadejściem odpowiedzi telegraficznej.

Wszystko obecnie jest już załatwione.

Ponieważ jednak zwyczaj miejscowy na Ceylonie wymaga, aby państwo młodzi wychodzili do ślubu każde z innej chaty, przeto zarząd ogrodu buduje umyślnie dla panny młodej nowy namiot.

Skoro tylko namiot będzie gotowy, co nastąpi już w tych dniach, odbędzie się ciekawy obrzęd ślubny.

= Strzelająca niewiasta.

Pamiętny z przedstawień cyrkowych z przed kilku lat kapitan, Iza Pen, znalazł groźną współzawodniczkę.

Jest nią młoda francuzka, Irma Lamain, która w wędrówce po świecie popisuje się celnemi strzałami.

Strzelającą niewiastę obwozi impresarjo, Leon Valentin, który w przyszłym miesiącu przybywa wraz z panną L. do Warszawy.

Zobaczymy...

= Sprzedaż... żony.

W ubiegłą sobotę administrator folwarku Wawrzyszew pod Bielanami, p. T., z okazji ukończonych żniw wyprawiał robotnikom okrężne.

Pomiędzy uczestnikami zabawy znajdował się też fornal dworski, Aleksander Mamaj.

Niezadowolony z obfitej uczty, M. po skończonej zabawie udał się do karczmy i tu spotkał kilku kamratów, z którymi rozpoczął libacje.

Gdy przyszła kolej na Mamaja, ten oświadczył, iż gotówki nie posiada, lecz gdyby kto życzył sobie nabyć jego... żonę, z którą żyje zaledwie od stycznia, sprzeda ją chętnie za... dziesięć rubli.

Propozycja została przyjętą przez jednego z obecnych, poczem cała kompanja, z wzorowym małżonkiem na czele, udała się do domu oryginalnego spekulanta, w celu odbioru „sprawunku”.

Niestety, małżonka fornala, mówiąc nawiasem niewiasta niezwykle krzepka, zaprotestowała przeciwko dopełnionej przez małżonka tranzakcji; dawszy więc uczuć obu stronom siłę swej pięści, uciekła pod opiekę zamieszkałej w pobliżu rodziny.

= Kradzieże.

Włościaninowi, Franciszkowi Borkowskiemu, z pastwiska w Czerniakowie skradziono konia wartości 100 rs.—W parku aleksandryjskim na Pradze mularzowi, Janowi Martynowiczowi, zamieszkałemu na ulicy Burakowskiej pod nrem 17-ym, wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z 24 rs.; kradzieży dopuścił się złodziej pobytowy, Kucharski, który zbiegł.—Wydział śledczy poszukuje Walentego Dembickiego v. Tomaszewskiego, który dopuścił się kradzieży garderoby.—Z zamkniętego mieszkania krawca, Władysława Ołtaszewskiego, skradziono palto zimowe z kołnierzem karakułowym, dwa surduty, spodnie i gotówką 10 rs. Ogółem poszkodowany oblicza stratę na sumę 110 rs.

= W roli posłańca.

Przybyły koleją nadwiślańską Judel Holler na dworcu tejże kolei najął jakiegoś posłańca, któremu polecił odnieść za sobą walizę do hotelu hamburskiego.

Posłaniec ciągle szedł w ślad za Hollerem, lecz, doszedłszy do rogu Nalewek i Gęsiej, znikł bez śladu.

H. miał w walizie garderobę i gotówką kilkaset rubli na różne towary.

Pomimo poszukiwań na ślad złodzieja nie natrafiono.

Zawiadomiona policja czyni wszelkie starania, by zdemaskować złodzieja, który przybrał na siebie rolę posłańca.

= Rabunek.

Onegdaj wieczorem, zamieszkały na Nowej Pradze robotnik, Wincenty Grażewski, wracając do domu, na ulicy Wileńskiej wstąpił do bramy domu pod nrem 3-im, gdzie począł przeliczać pieniądze.

Grażewski niebawem otoczony został przez kilku łotrów, którzy poczęli mu wyrywać woreczek z ręki.

G. stawił przeciw temu opór, lecz pokonany uległ przeważającej sile.

Ostatecznie łotrzy, ograbiwszy Gł. z 13 rs., pobili go boleśnie i zbiegli za wał miejski.

G. w rabusiach poznał dorożkarza, Franciszka Piguskiego, lokaja, Franciszka Karasiewicza, zamieszkałego przy ulicy Targowej pod nrem 14-ym, i wyrobnika, Konstatego Romańczuka.

Policja aresztowała napastników.

= Wypadek.

Wczoraj w podwórzu domu pod nrem 15-ym przy ulicy Podwale z rusztowania spadła cegła, która zraniła w głowę robotnika, Grzegorza Parucha.

Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy lekarskiej odwieziono go do domu na kurację.

= Pęknięcie rury.

W dniu wczorajszym, około godziny 5-ej po południu, przy kopaniu rowu pod kanał naprzeciw domu nr. 19 przy ulicy Długiej natrafiono na rurę nowych wodociągów, która mimo zabezpieczenia, pękła.

Kanał na znacznej przestrzeni został zalany.

Roboty celem usunięcia niebezpieczeństwa niezwłocznie przedsięwzięto.

= Podrzucenie.
Wczoraj około kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej, około pięciu miesięcy życia liczyć mogące.
Podejrzana o podrzucenie mieszkanka wsi Werdan, powiatu grójeckiego, Wiktorja Brodniewicz, zbiegła.
Dziecię odesłano do domu podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

= Nagła śmierć.
W dniu wczorajszym w łazience Reichenbocha, na Wiśle, kasjerka, Marjanna Andrzejewska, 59 lat wieku licząca, nagle zmarła.
Zwłoki aż do zejścia władz sądowo lekarskich zabezpieczono na miejscu.

= Pożary.
W dniu wczorajszym około godz. 7-ej wieczorem, w fabryce kapeluszy Nasielskiera, mieszczącej się w domu pod nr. 12-ym przy ulicy Długiej, od porzuconego papierosa zatliła się wata.
Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży.
W tym samym czasie na ulicy Rymarskiej pod nr. 8-ym, w fabryce luster Zylberberga, zapalił się kosz, w którym znajdowały się różne chemikalja.
Ogień mógł się stać groźnym, zajmował już bowiem sufit w pokoju.
Wezwani telefonem topornicy oddziału ratuszowego, ogień przy pomocy mieszkańców ugasili.
Straty nieznaczne.

+ Egzamina wstępne w gimnazjum męskiem w Białej rozpoczną się dnia 28-go sierpnia.

+ Koncert dzieci.
W Sandomierzu popisywały się publicznie w dniu 5-ym b. m. dzieci: Abram i Izaak Lewakowie, synowie kapelmistrza z Opatowa, tudzież tegoż siostrzenica, Edina Lustig.
Dochód z koncertu przeznaczony był na kształcenie się nowych „cudownych dzieci” w konserwatorjum.
Publiczność sandomierska, widocznie nielaskawa na nadzwyczajności, na koncert przybyła bardzo nielicznie.
Przyszli artyści pozostaną więc w domu.

+ Niema chrząszcza.
Okazało się, że korespondent, który donosił do *Gazety radomskiej* o pojawieniu się chrząszcza „Colorado” pod Sandomierzem, zaniepokoił rolników bezpodstawnie.
Chrząszczyk, widziany na polach kartofli w owej okolicy, jest zwykłym, a wcale nie groźnym, należy zaś do gatunku zwanego „coccinella”.

+ Napad.
W nocy z czwartku na piątek zeszłego tygodnia na dom młynarza, Dehnera, przy ulicy Średniej w Łodzi, napadło czterech rabusiów, uzbrojonych w drągi i koły.
Trzech stanęło na czatach, czwarty zaś wszedł przez okno do mieszkania i już zaczął plądrować w komodzie, kiedy nagle młynarz obudził się i za kij porwał.
Rzezimieszek umknął przez okno.
Dehner pogonił za nim, został jednak napadnięty przez czterech rzezimieszków.
Na krzyk jego nadbiegli sąsiedzi dorożkarze.
Wszczęła się więc bójka, w czasie której jeden z napastników ugodzony w głowę, padł na ziemię, wołając: „Haufres, ratuj!” poczem natychmiast zmarł.
Towarzysze jego zbiegli.
Zabity, Jan Burghardt, był złodziejem pobytowym, pochodził z Konstantynowa.
Z okrzyku, wydanego przez niego w chwili śmierci, domyślono się, że ów Haufres jest herszten złodziei, którzy w Łodzi dopuszczają się tylu napadów i kradzieży, lecz sam trzyma się zawsze w ukryciu.
*Dziennik łódzki* donosi, że Dehnerowi skradziono 47 rs. i że złodzieje tamtejsi posługują się jakimś proszkiem usypiającym, który za pomocą dmuchawki wsypują w nocy do mieszkania, które pragną okraść.

+ Pożar.
Na folwarczku Januszowice pod Opatowem w d. 5-ym b. m. w południe, wybuchł groźny pożar.
Ofiarą niszczącego żywiołu, mimo energicznego ratunku, padły cztery stodoły, napełnione tegorocznemi zbiorami zboża i paszy, owczarnia, a w niej 450 owiec, oraz śpichlerz.
W tym ostatnim znajdowało się 200 korcy żyta i tyleż owsa.
Prócz tego spłonęły: stara gorzelnia i wszystkie narzędzia gospodarcze.
Zabudowania były murowane, gontem kryte.
Straty obliczają na kilkanaście tysięcy rubli, a poniósł je, prócz właściciela, p. Łąckiego, także i ekonom, którego w czasie pożaru okradziono.

+ Nagła śmierć.
Na dziedzińcu izby skarbowej w Radomiu, zmarł nagle w sobotę w południe obrońca przysięgły, Józef Rörich.
Przyczyną śmierci była apopleksja.

## NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, w kancelarji komisji do budowy 10-iu koszar w m. Białymstoku, gub. grodzieńskiej, odbędzie się licytacja na podjęcie się następujących robót: a) mularskich od rs. 47,000; b) ciesielskich od rs. 32,000; c) zduńskich od rs. 8,000 i d) sztukatorskich od rs. 5,000.

— Jutro, w urzędzie powiatowym miechowskim, odbędzie się licytacja na postawienie nowych słupów pogranicznych w miejsce zgniłych i zniszczonych, oraz na naprawę niektórych starych w pow. miechowskim od rs. 1,011 kop. 8.

— Jutro, o godz. 6-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie członków wydziału sierot i ochron.

— Pojutrze w wydziale administracyjnym magistratu odbywać się będzie licytacja na przebrukowanie w r. b. ulicy Konwiktorskiej do eksplanady cytadeli, oraz od ulicy Pańskiej na całej przestrzeni. Licytacja odbędzie się in minus od sumy kosztorysowej 3,089 rs. Vadium wynosi 310 rs.

— Pojutrze, w urzędzie powiatowym grójeckim, odbędzie się licytacja na dzierżawę 3-letnią rzeźni miejskiej w m. Grójcu od rs. 703 rocznie.

— Pojutrze rozpocznie się zapis uczniów i egzamina wstępne w szkole realnej z klasą przygotowawczą w Lublinie Marcelego Jarnuszkiewicza. Lekcje zaczną się d. 2-go września.

— Pojutrze, w warszawskim okręgowym zarządzie intendentury, odbędzie się powtórna licytacja na dostawę produktów spożywczych dla iwangrodzkiego szpitala wojskowego w latach 1889-ym i 1890-ym.

— Zapis uczniów do 6-klasowej szkoły realnej p. Górskiego rozpocznie się pojutrze i trwać będzie do d. 29-go b. m. Egzamina wstępne rozpoczną się d. 30-go b. m. i potrwają do dnia 6-go września.

— Pojutrze rozpocznie się zapis dawnych uczniów i nowych kandydatów do szkoły realnej 6-klasowej J. Pankiewicza w Warszawie. Egzamina wstępne i powakacyjne rozpoczną się d. 20-go b. m.

## NEKROLOGJA.

### † Ś. p. Anna Emilja z Heylmanów Przemyska,

wdowa po techniku, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, w dniu 13-ym sierpnia r. b. zakończyła życie, przeżywszy lat 57. Stroskany syn, córki, synowa, zięciowie i wnuczki zapraszają na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 14-ym b. m., t. j. we środę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Piotra i Pawła na dawnym cmentarzu świętokrzyskim i na wyprowadzenie zwłok w dniu 15-ym b. m., t. j. we czwartek, o godz. **2-ej** po południu z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. —2717—

### † Ś. p. Sylwester Rogalski,

oficjalista fabryki cukru Guzów, po długiej chorobie, przeniósł się do wieczności. Pozostali w nieutulonym żalu: żona, syn, synowa, wnuki i siostrzeńcy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele Narodzenia N. M. Panny (po karmelickim na Lesznie, we czwartek, to jest dnia 15-go sierpnia, o godzinie **9-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski.—2716

### † Ś. P. HUBERTA Z NAKONIECZNYCH BIAŁOCŁOWSKA,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 12-go sierpnia r. b. Pozostały mąż, matka, brat i dzieci zapraszają przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dziś, to jest we środę. o godzinie **10-ej** zrana w kościele na Pradze, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz brudzieński. —2715—

## Telegramy „Kurjera Warszawskiego.”

***Petersburg*** 13-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Opublikowany został Najwyższy Rozkaz o reformie sądownictwa i zarządów włościańskich w kraju nadbałtyckim.

***Petersburg*** 13-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Opublikowane zostało rozporządzenie o pobieraniu od towarów, przywożonych na stację, oddzielnej opłaty po $^1/_5$ kop. na urządzenia do przechowywania transportów. Opublikowane zostały czasowe przepisy o kasach oszczędnościowych pocztowo-te

9)

# Takie to już moje szczęście.

(Dalszy ciąg.)

Mieczek o mało mu nie skoczył na szyję, tak go ujęła ta otwartość i to zaufanie. Poprzysiągł też sobie w tej chwili w duchu dowieść mu, że się nie omylił w wyborze. Przyjął wszystkie, dosyć zresztą korzystne warunki i zaraz nazajutrz miał się przenieść całkiem do fabryki.

Było mu cokolwiek markotno opuszczać domek swój, do którego przywykł, ale się nie zawahał.

Kiedy się żegnał ze swym pryncypałem, ten zatrzymał go jeszcze chwilkę, mówiąc:

— Muszę pana jeszcze przedstawić mojej żonie, boć będziesz naszym domownikiem i z nami do stołu zasiadał.

Poszedł do drugiego pokoju i za chwilę powrócił z piękną, 30-letnią blondynką.

— Moja Zosiu, oto nasz nowy buchalter, p. Woleński, od jutra u nas zamieszka.

Kobieta popatrzyła na niego bystro i ukłoniła mu się dosyć chłodno. Mieczek, odkłoniwszy się nizko, rzekł:

— Proszę naprzód o względy, gdybym w czem nie był na rękę.

— No, no — uśmiechnął się dobrodusznie p. Metzger — pogodzicie się łatwo. Moja Zosia nie jest taką srogą, jaką się na pierwszy rzut oka wydaje.

Nasz bohater wnet upodobał sobie to miejsce, gdzie obok pracy, którą zawsze lubił, miał spokój i widok naokoło siebie życzliwych ludzi.

Pan Metzger bowiem nie tylko się nie zmienił, ale prawie co dzień poufalszym i serdeczniejszym się stawał. Widocznie polubił Mieczka i umiał ocenić jego charakter.

Małżonka jego, co prawda, okazywała się ciągle dotąd małomówną, zimną, czasami zgoła szorstką i jakby o coś na przybysza urażoną.

Mieczek podwoił dla niej grzeczności i objawy szacunku, lękał się jednak cokolwiek jej humoru. Przy obiedzie mówił zwykle mało, bo z natury nie był wielomówny i skłonny do wynurzań się, nie próbował się też nigdy w dowcipie, ani też sądził, iżby, gdyby go nawet miał rzeczywiście, przydać się mógł tu komu na co, lecz mówił rozsądnie, rozważnie, nieraz rzucając bardzo trafną uwagę, chociaż zabarwioną bezwiednym pessymizmem.

Pewnego razu wszczęła się ni ztąd ni zowąd kwestja o kobietach. Pani domu, zazwyczaj milcząca, stanęła w gwałtowny sposób w ich obronie, mówiąc, że ilekroć upadnie kobieta, tylekroć zawsze winą upadku jest mężczyzna, że wogóle kobiet cześć i szczęście zależne są zawsze od woli mężczyzn.

Gdy na to zapytał jej mąż, czy tem samem odsądza kobiety od własnej woli, odparła namiętnie:

— Albożmy ją kiedy mieć możemy? W domu rodzice rozrządzają nami, w małżeństwie mąż.

Mimowoli gorzko uśmiechnął się Mieczysław, co ona spostrzegłszy, zapytała obcesowo:

— Pan zdajesz się być innego zdania?

— Nie mam wcale zdania w tej kwestji, tak mało znam wogóle kobiety.

— No, no — roześmiał się p. Metzger dobrodusznie — pojmujemy tę skromność i dyskrecję.

— Mówię prawdę, że znam je za mało, ażebym mógł mieć wyrobiony sąd o nich; mógłbym mieć sąd tylko jednostronny...

— Który wypadłby dla nas...? — zapytała z pewnym uporem p. Zofja

Młodzieniec zmieszał się i milczał.

Pani Zofja wlepiła w niego wzrok ciekawy i dodała:

— Domyślać się mogę tego, czego pan powiedzieć nie chce, ale jeden zawód w życiu, jeżeli nawet niezasłużony — w co wątpię — nie stanowi reguły.

— Ależ nie mówię nic o zawodzie — odrzekł żywo Mieczek — mieszkałem na wsi, zdala od sąsiedztw, zajęty gospodarstwem, ciągle przy rodzicach, nie miałem więc czasu na studja w tym kierunku.

— Na to ma się czas zawsze!—roześmiała się ironicznie pani domu.

W tej chwili służący wywołał gospodarza w ważnym jakimś interesie. Pani Zofja, zwracając się nagle w stronę Mieczka, rzekła, patrząc nań swemi wielkiemi, siwemi oczami:

— Musisz mi pan opowiedzieć ten epizod o kobiecie ze swego życia.

— Proszę mi wierzyć, że...

— Nie bądźże pan dzieckiem, czego się wypierać?... Jesteś pan młody, musiałeś się kochać szczęśliwie lub nieszczęśliwie, a ponieważ należy to już do historji, więc możesz mi opowiedzieć, co panu wreszcie przynieść winno ulgę.

— Gdyby nawet pospolita przygoda moja warta była opowieści, niewieleby panią zająć mogła.

— Tego pan wiedzieć nie możesz! Ot—mówiła dalej, jak od niechcenia—jutro u męża partyjka, pan w karty nie grasz, siądziesz przy mnie, przeczytasz mi gazety, a przytem i pogawędzimy trochę. Jak pan widzisz, mąż mój najpoczciwszy, ale ja nudzę się często. Z kobiet mało u nas kto bywa, zresztą kobiecego towarzystwa nie lubię, z mężczyzn poczciwi przyjaciele męża umieją mówić o interesach tylko i grać w karty.

(D. c. n.) *Edward Lubowski.*

legraficznych i na prowadzenie przez instytucje zarządu pocztowo-telegraficznego operacyj kas oszczędnościowych banku państwa, gdzie to uznanem będzie za możliwe. Do kas pocztowo-telegraficznych wkłada się nie mniej od dwudziestu pięciu kopiejek i przez jedną osobę nie więcej nad tysiąc rubli. Wkłady mają przywileje wkładów kas oszczędnościowych banku państwa. **Na** wynagrodzenie dla urzędników pocztowo-telegraficznych za prowadzenie operacji potrąca się po dziesięć kopiejek za każdą nowowydaną książeczkę oszczędnościową, po dziesięć kopiejek od każdego storublowego wkładu, i po dziesięć kopiejek po skończeniu roku za każdą wydaną książeczkę, znajdującą się w obrocie nie mniej jednego roku. Książeczki oszczędnościowe i wszelkie korespondencje zwalnia się od opłaty stemplowej.

***Wiedeń*** 13-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Dodatkowo donoszą, że eskadra, towarzysząca cesarzowi Wilhelmowi z jachtem „Hohenzollern" na czele a złożona z dziewięciu pancerników, w powrocie do Niemiec zatrzymała się pod Zandvoort, kędy bawi obecnie wdowa po arcyksięciu Rudolfie, Stefania i ku czci jej dała odpowiednią ilość salw działowych. Po wykonaniu ewolucyj, które trwały trzy kwadranse, eskadra popłynęła dalej.

***Wiedeń*** 13-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Dzisiaj w Hinterbrühl pod Wiedniem pobłogosławione zostały zwłoki zmarłego tamże przed dwoma dniami długoletniego ministra dla Chorwacji i Slawonji, Bedekowicza. Zwłoki przeniesione zostaną jutro do grobu familijnego w Falszabet na Węgrzech.

***Berlin*** 13-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Wczoraj u cesarstwa odbył się na cześć cesarza Franciszka Józefa obiad familijny, na którym cesarzowa siedziała pomiędzy nim a arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, naprzeciw nich zaś cesarz Wilhelm pomiędzy księżną Henrykową i księżną Fryderykową Leopoldową. Przed zamkiem odbył się wielki capstrzyk. Gdy muzyki zagrały hymn austrjacki podnieśli się obydwaj na balkonie siedzący monarchowie z krzeseł a cesarz Franciszek Józef pokłonił się ludowi, wydającemu na cześć jego okrzyki. (*Aj. póln.*)

***Berlin*** 13-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Dzisiejsza parada wojskowa na błoniach Tempelhofu wypadła świetnie. Wykonywanym po mistrzowsku ewolucjom militarnym towarzyszyła śliczna pogoda. Cesarz Wilhelm z niepraktykowaną u niego dotąd serdeczną gościnnością wysilał się na nieskończone dowody czci dla swego sędziwego gościa. Śniadanie odbyło się u ambasadora austrjackiego, hr. Szechenyiego.

***Berlin*** 13-go sierpnia. (*Tel. Aj. póln.*) — Dzisiejsza parada gwardji przed obu cesarzami wypadła świetnie. Pogoda rozkoszna. Cesarzowa obecną była na koniu. Cesarz Wilhelm sprawował komendę osobiście, prowadził on przed cesarzem Franciszkiem Józefem cały korpus, a potem jeszcze pułk gwardji. Cesarz austrjacki przeprowadził przed cesarzem Wilhelmem pułk gwardyjski imienia Franciszka. W drodze na paradę i w powrocie z niej masy ludu wyprawiały ciągłe owacje cesarzowi Franciszkowi Józefowi i obu monarchom. Dziś po południu o godzinie 3-ej cesarz Franciszek Józef udał się do Charlottenburgu, gdzie złożył na grobie cesarza Wilhelma I-go wspaniały wieniec z róż i laurów.

***Berlin*** 13-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — W toaście, wzniesionym dzisiaj w czasie obiadu galowego, cesarz Wilhelm w serdecznych słowach witał dostojnego gościa, wspominał o gorących i żywych uczuciach odwiecznej przyjaźni obu narodów, okazanych w serdecznem powitaniu gościa ze strony ludu berlińskiego. Naród i armja—mówił cesarz—stoją wiernie przy zawartem przymierzu; a w szczególności armja wie o tem dobrze, że zjednoczona z armją austrjacką musi przyczyniać się do utrzymania pokoju, a za zrządzeniem Opatrzności nawet i walczyć o niego z bronią w ręku. Cesarz Wilhelm pił następnie zdrowie dostojnego gościa, jego rodziny i wiernych austrjackich towarzyszy broni. Cesarz Franciszek Józef w mowie swej dziękował za toast, za świetne przyjęcie, jakiego doznał ze strony rodziny cesarskiej i ludności, za wielką serdeczność w gronie wiernych sprzymierzeńców we wdzięcznej pamięci na szczere współczucie ze strony Niemiec. Cesarz wzniósł następnie toast: „Piję za zdrowie tak bliskiego sercu memu przyjaciela i sprzymierzeńca, jego domu, jakoteż w imię nierozerwalnego braterstwa i koleżeństwa obu armij i utrwalenia rękojmi pokoju". (*Aj. pól.*)

***Berlin*** 13-go sierpnia. (*Tel. pr. Kurj. War.*)— Franciszek Józef obdarzył marszałka Moltkego tytułem właściciela pułku 71-go piechoty austrjackiej.

***Londyn*** 13-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Potwierdza się, że cztery mocarstwa odpowiedziały na notę kreteńską Grecji z d. 6-go b. m. w sposób odmowny. Odpowiedzi ich utrzymane są w tymże samym tonie zasadniczym, lecz nie są identyczne co do formy.

***Paryż*** 13-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Intransigeant* wydrukował pismo pułkownika Chevroton, szefa sztabu 13-go korpusu, w którem tenże oświadcza, że w pamiętnym dniu 14-go lipca roku 1887-go widział Boulangera w Clermont Ferrand. (Akt oskarżenia utrzymuje, że Boulanger w dniu tym potajemnie przybył do Paryża, aby w razie udania się demonstracji, stanąć na czele wojskowego rokoszu; *przyp. red.*).

***Paryż*** 13-go sierpnia. (*Tel. Ajencji północnej.*)— Ponieważ senat uznał się kompetentnym do wydania wyroku w sprawie Boulangera, senatorowie z prawicy monarchicznej oświadczyli, że w dalszych posiedzeniach najwyższego trybunału uczestniczyć nie będą.

***Paryż*** 13-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Wydania wyroku na Boulangera spodziewają się w sobotę.

***Londyn*** 13-go sierpnia. (*Tel. pr. K. War.*)— Na wczorajszem posiedzeniu izby lordów jeden z mówców wyraził zdanie, że Anglja musi pozostać w Egipcie i zaprowadzić tam rząd taki, jak w Indjach. Na to oświadczył lord Salisbury: Jakkolwiek Anglja przyjęła na siebie pewne zobowiązania co do Egiptu, niema wszelako prawa zadania swojego rozszerzać do granic, wskazanych przez mówcę. Minister dodał, że polityka rządu angielskiego względem Egiptu od czasu objęcia przezeń rządów nie ulega żadnej zmianie, stan kraju polepszył się wszakże znacznie, nie wyłączając finansów, jakkolwiek te nie doszły jeszcze do stanu pożądanego. W końcu powołał się lord Salisbury na wskazane już dawniej zobowiązania, których Anglja dopełnić musi, zanim zrzecze się opieki nad Egiptem. (*Aj. póln.*)

***Londyn*** 13-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Zdrowie księcia Walji polepszyło się do tyla, że prawdopodobnie w przyszłym tygodniu przybędzie on już na kurację do Homburga.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

**Berlin** 13-go sierpnia. (*Telegram prywatny Kurj. Warsz.*)— Niewyraźne przekonanie, krążące na tutejszej giełdzie, że w niedalekiej przyszłości na polu wartości russkich nastąpi zwrot ku lepszemu, dzisiaj z chwilą drobnego tylko zainteresowania się odnośnych sfer wywołało poprawę. Zaznaczyć się godzi, że rynek zbożowy stale jako odbiorca russkich banknotów występuje, a tem samem w znakomity sposób popiera z trudem objawiającą się dążność. Na szczegóły te zwracamy uwagę, gdyż zmiany kursowe mogą z łatwością nastąpić. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych zyskały 80 fen., a w dostawowych sprzedawane z początku po 210.75, w ciągu zebrania osiągnęły cenę 211.25, czyli że podniosły się o 75 fen. Z weksli płacono za Warszawę krótkoterminową 50 fen. więcej i o tyleż drożej za krótki Petersburg; długi zaś zyskał 40 fen. Wiedeń krótki niżej o 10 fen. Z papierów listy zastawne ziemskie pozostały na poziomie dnia poprzedniego, a likwidacyjne poprawiły się o 20 kop. w złocie. Wschodnie pożyczki notowano o 10 kop. w złocie wyżej. Z innych wartości zyskały $4^1/_2$% listy zastawne russkie, oraz 4% konsole angielsko-russkie z r. 1880-go; 6% renta zaś i premjówki obu seryj pozostały bez zmiany. Kredytówki przy małych obrotach zyskały $^2/_5$%, a kupony celne 10 fen. Żyto z powodu słabnącej tendencji rynku zbożowego straciło w tranzakcjach natychmiastowych 1 markę, a na dostawę 75 fen.

**Berlin** 13-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. rus. w tr. nat. | 211.60 | Akcje d. ż. war.-wied. | —.— |
| Weksle na Warszawę | 211.10 | Akcje kredytowe | 163.50 |
| Wek. na Petersb. krót. | 210.20 | Weksle na Lon. kr. | 20.46 |
| Wek. na Petersb. dług. | 207.— | „ „ dł. | 20.31 |
| Bil. ban. rusk. na dost. | 211.25 | Żyto w tow. gotow. | 159.50 |
| Wschodnia poż. II em. | 64 30 | Żyto na wiosnę | 162 25 |
| Listy zast. serji I-ej | 63 20 | | |

Kursa z dnia 12 go sierpnia 210.80, 210.60, 209.70, 206 60, 210.50, 64.20, 63.20, 163.10, 160.50, 163.—.

**Petersburg** 13-go sierpnia. — **Weksle na Londyn** 96.25. Pożyczka premjowa I-ej emisji 264.25. **Pożyczka premjowa** II-ej emisji 246.—. Półimperjały 7.69.

## SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

**Gdańsk** 12-go sierpnia.—Pszenica krajowa prawie bez zmiany, tylko gatunki ordynaryjne płacone były bardzo nieregularnie. Towar tranzytowy w słabem usposobieniu, przy cenach słabo utrzymanych. Płacono za polską transito pstrą obsadzoną 121/2 f. 122 m., pstrą 123 f. 129 mar., dobrze pstrą 128/9 f. 132 m., świeżą szklistą 128 f. 135 mar., świeżą jasno-pstrą 123/4 f. 135 m., 130/1 f. 137 m., wysoko-pstrą szklistą 129/30 f. 143 mar., za russką transito czerwoną 124/5 funt. 132 m., 128 f. 134 m. za tonnę. Terminy transito na wrzesień-październik 136 mar. płacono, na październik-listopad $136^1/_2$ m. w żądaniu, 136 m. w płaceniu, na listopad-grudzień 137 mar. płacono, na kwiecień-maj $141^1/_2$ mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 134 marek. Żyto bez zmiany, a tranzytowe słabo. Płacono za polskie świeże 121/2 f. 98 mar., cokolwiek chore 124 i 124/5 f. 98 mar. Wszystko za 120 f. tonnę. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie $99^1/_2$ m. w płaceniu, transitowe 99 mar. w płaceniu, na październik-listopad transitowe 100 m. w płaceniu, na listopad-grudzień transitowe 101 m. w płaceniu, na kwiecień-maj transitowe 105 mar. w żądaniu, 104 mar. w płaceniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 98 mar., tranzytowego 97 m. Jęczmień targowano russki transito 105 f. 92 m., 112 i 113 f. 95 mar. za tonnę. Owies kupowano krajowy świeży stęchły po 140 m. za tonnę. Anyż transito 95 m. za tonnę targowano.. Rzepik i rzepak słabo i niżej. Płacono za rzepik i russki transito 270 m. do 280 m. Rzepak russki transito 277 m. do 288 m. za tonnę. Siemię lniane russkie dobre 205 m., obsadzone 170 m. za tonę płacono. Lnianka russka transito 180, 190 mar., bardzo zanieczyszczona 130 m. za tonnę targowano. Gorczyca russka transito brunatna 145 m., 160, 170 m., żółta 140 m. za tonnę targowano. Otręby pszenne na wywóz morzem bardzo grube 4,05 m., grube 3.95 m., 4 m., średnie 3.75, 3 80, 3.85 m., miałkie 3.75 m. za 50 kilogr. płacono. Otręby żytnie na wywóz morzem 4.20, 4.25 mar. za 50 kilogr. targowano. płacono. Spirytus w towarze gotowym nie podlegający cłu 55 mar. w płaceniu, podlegający cłu $35^1/_4$ mar. w płaceniu, na październik-maj nie podlegający cłu $32^1/_2$ mar. płacono. Kurs w Gdańsku 211.90 marek za 100 rubli.



W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 1 (13) Августа 1889 г.
**Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).**